# H E R O L D

ROK IV | KWIECIEŃ 1935 | ZESZYT 4

## OD REDAKCJI

Problem elity — stary jak cywilizowany świat — stał się teraz nietylko aktualnym, ale i modnym problemem. Na długo jednak przedtem, zanim współczesna i najwspółcześniejsza rzeczywistość polska zmusiła myślicieli, publicystów i prawodawców do poruszenia tego problemu, został on podniesiony w Polsce przez instytucję, mało szerszemu ogółowi znaną, a posiadającą wszelkie dane, by dużą, rozstrzygającą może nawet odegrać rolę, w wytworzeniu opinjotwórczego ośrodka myśli polskiej, a tem samem jakby powołaną do pełnienia funkcji bardzo ważnej komórki, mogącej się stać centralną, w procesie powstawania polskiej elity.

Dnia 7 kwietnia 1913 roku, w Pałacu Biskupim w Krakowie, z inicjatywy «Związku Zamoyskich» odbył się (ogłoszony następnie w oddzielnej broszurze) odczyt profesora Milewskiego o «Elicie Społecznej». Gdy ukończenie wielkiej wojny umożliwiło wznowienie działalności — «Związek Zamoyskich» powraca do tej sprawy, inicjując, jak poprzednio, na jednem z kolejnych swych walnych zgromadzeń, odczyt p. Klemensa Jędrzejewskiego na temat: «Zadanie elity w dobie współczesnej». Dobór tematu charakteryzuje tutaj samą instytucję, par excellence elitystyczną. Bo stowarzyszenie pod nazwą «Związek Zamoyskich», nie jest wyłącznie rodową organizacją — jak tyle innych «związków rodzinnych», i jak by o tem według jej nazwy sądzić można

Wszystko co przydatne dla nauki i twórczej pracy, dla służby najszczytniejszym ideałom, jest statutowo nakazanym celem tego stowarzyszenia, którego twórcą był świetlanej pamięci Władysław Zamoyski*, założyciel narodowej fundacji Kórnickiej.

Statut «Związku Zamoyskich» stanowi, że obok osób z urodzenia uprawnionych do zgłaszania się na członków popierających, z pośród których wybierani są następnie zwyczajni członkowie, członkiem nadzwyczajnym «Związku Zamoyskich» — «może zostać każdy, którego — na przedstawienie Wydziału — Ogólne Zebranie uczcić postanowi, lub którego współudział za pożądany uzna». Jest to więc organizacja posiadająca możność skupienia najwyborowszej elity społecznej, a nie skalanemu niczem, tak bardzo w dziejach Polski zasłużonemu nazwisku Zamoyskich, nazwa «Związku» nadaje niejako szersze i symboliczne znaczenie — synonimu pełni cnót obywatelskich.

Fakt podjęcia przez «Związek Zamoyskich» już przed dwudziestutrzema laty inicjatywy w dyskusji na temat «Elity społecznej», wskazuje na wrażliwość kierownictwa instytucji, która

*) Władysław, był synem Władysława Zamoyskiego (ur. 24. 3. 1803, † 11. 1. 1868 r.), adjutanta w. ks: Konstantego, a następnie dyktatora Chłopickiego, na emigracji generała wojsk angielskich i tureckich i Anny z Działyńskich, córki najznakomitszego mecenasa nauk i wydawcy dzieł polskich, a bratanek «pana Andrzeja», również oficera wojsk polskich i jednego z najzasłużeńszych ludzi Polski porozbiorowej, oraz Konstantego, XIII-go ordynata Zamoyskiego, który w 1833 roku zniósł pańszczyznę w ordynacji, a w powstaniu listopadowem brał udział jako żołnierz 5-go pułku ułanów im. Zamoyskich, wnuk Stanisława (1776 — 1856), XII-go ordynata zamoyskiego, bibljografa, twórcy bibljoteki ordynackiej, senatora — wojewody księstwa warszawskiego i prezesa senatu królestwa kongresowego i Zofji z Czartoryskich, pierwszej założycielki warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a prawnuk Andrzeja z Zamościa Zamoyskiego (1716 — 1792), X-go ordynata na Zamościu, znakomitego prawodawcy i męża stanu, kanclerza wielkiego koronnego (1764 — 1767) i Konstancji z x.x. Czartoryskich.

nietylko wyczuć potrzebę dnia bieżącego, ale — co ważniejsza — wnikliwie przewidzieć, a może przeczuć, doniosłe a palące problemy polskiej przyszłości umiała.

W poprzednim zeszycie «Herolda» wskazywaliśmy na liczne, a ściśle rodzinne związki, istniejące w Niemczech. Związki takie — przez samo istnienie swoje — wykazują skupienia ludzi najbardziej świadomych swego zespolenia z Ziemią i własnem Społeczeństwem, z ich teraźniejszością i przeszłością, a także przyszłością, rozumiejących konieczność zorganizowanego reagowania na zagadnienia ogólne, a więc w tem już znaczeniu ludzi najlepszych, nie mówiąc o tem, że wszelakie wartości moralne człowieka powstawać i rozwijać się mogą tylko w środowisku stale, świadomie, czynnie i intensywnie pielęgnującem kult tradycji i rodziny, która stwarza warunki najbardziej odpowiadające powstawaniu ludzi najlepszych. Związków takich jest u nas za mało, a te co isnieją — nie posiadają ośrodka, (poza Komisją Związków Rodzinnych przy Kolegjum Heraldycznem, która—niestety—zbyt mało wykzuje aktywności). Czy takim ośrodkiem nie mógłby się stać «Związek Zamoyskich»? Czy organizowanie naszego stanu rycersko-szlacheckiego — jako całości — nie powinnoby odbywać się drogą organizowania rodzin przedewszystkiem, a przynajmiej jednocześnie, z organizowaniem luźnych jednostek w stowarzyszenia?

Te pytania powinnyby zostać wzięte pod rozwagę przez wszystkich nad sprawami temi się zastanawiających. Bo o jednem powinniśmy wszyscy pamiętać, że nic przez nikogo za nas zrobionem nie zostanie. Mało jest jakąś myśl poddać, projekt jakiś rzucić — choćby najlepszy. Czekanie na to, aż znajdzie się ktoś (t. zw. «czynnik miarodajny») który tę myśl podniesie i zrealizuje jest zupełnie bezcelowe i beznadziejne. «Czynnikiem miarodajnym» i najmiarodajniejszym jesteśmy my sami. Oficjalne czynniki niewątpliwie będą musiały się ustosunkować pozytywnie do naszej pracy zbiorowej, ale nastąpi to nie wcześniej, jak wtedy dopiero, kiedy rezultaty tej pracy będą widoczne, kiedy głos nasz przestanie być głosem wołającego na puszczy, a stanie się donośnem, zorganizowanem, chóralnem wołaniem — a to tylko od nas samych zależy

---

Z wielu stron kraju licznie nadchodzące listy upewniają nas o aktualności i konieczności naszego wydawnictwa. Serdecznie dziękujemy w tem miejscu wszystkim, co nadesłali nam wyrazy uznania i zachęty, dziękujemy też za wypowiedziane uwagi, z których w pracach redakcyjnych skorzystać nie omieszkamy. Jednocześnie zaś prosimy o dalsze nadsyłanie nam spostrzeżeń, a zwłaszcza głosów dyskusyjnych, na poruszane tematy, gdyż wymiana myśli między członkami naszego stanu za pośrednictwem «Herolda» przyczyni się do wzajemnego poznania, a co więcej do zróżnicowania z jednej, a uzgodnienia i skrystalizowania z drugiej strony, dość rozbieżnych jeszcze i nie ustalonych poglądów. Znakomitą pomocą w pracy redakcyjnej są wszystkie takie listy naszych czytelników, z którymi zachować jak najżywszy kontakt—jest szczerem pragnieniem naszem, gdyż leży w interesie wydawnictwa i sprawy, której wydawnictwo służy.

W miarę możności będziemy ogłaszali drukiem nadsyłane nam artykuły i listy w sprawach ideologicznych i organizacyjnych, poświęcając temu naczelne miejsce w kolejnych zeszytach «Herolda», chociażby — w razie potrzeby i ze względu na szczupłość tych zeszytów — kosztem działów innych, ściślej heraldyczno-genealogicznym, rycersko zakonnym etc. sprawom poświęconych.

Poniżej zamieszczamy na pierwszem miejscu artykuł p. L. Mokrskiego, podejmujący dyskusję na tematy poruszane w artykule p. J. Dołęgi Kowalewskiego w zeszycie poprzednim, na drugiem zaś miejscu głos p. K. z Zakliczyna Jordana, który nadesłany nam został jeszcze w lutym b.r. lecz dla szczupłości miejsca tylko nie mógł się znaleźć w zeszycie marcowym — i w żadnym przyczynowym związku w wspomianym artykułem p. J. Dołęgi-Kowalewskiego nie stoi. W obu tych głosach poruszone zostały tematy pokrewne, wymagające wnikliwego zastanowienia i wszechstronnego oświetlenia. Bardzo jest pożądane powstanie dyskusji, do której wszystkich czytelników naszych zapraszamy.

Autor artykułu p. t. «Projekt ustawowego rozwiązania w Polsce zagadnienia elity na tle tradycji» (»Herold », Nr. 3, 1935 r.) nie pragnął precyzować praw politycznych elity. Chodziło mu jedynie o podanie formy, którą można będzie wypełnić dowolną treścią.— W tem właśnie tkwi jedyny i cały błąd, gdyż nie powinno się tworzyć treści dla formy, lecz formę dla treści.

Zanim zastanowimy się nad treścią, musimy przypomnieć sobie ogólne tezy z omawianego artykułu.— Rzeczpospolita przywraca dawny stan rycerski, którego zasadą naczelną i obowiązkiem będzie: służba Ojczyźnie, obrona jej granic i dbałość o rozwój wszyskich jej sił moralnych i materjalnych. Godność członka tego stanu jest dziedziczna. Stan rycerski składa się z pięciu dzielnic (w pojęciu wspólności rodowej): 1) Rody dawnej polskiej szlachty, 2) rody szlachty dawnej nobilitowanej i indygenowanej, 3) rody zasługi wojennej Polski Odrodzonej, 4) rody zasługi cywilnej Polski Odrodzonej i 5) rody, podniesione do godności rycerskiej dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanym corocznie 11 listopada dla 25 obywateli; prawo to ma obowiązywać wstecz od roku 1918.— Do rodów zasługi wojennej zaliczają się generałowie Wojsk Polskich, oraz kawalerowie orderu Virtuti Militari wszystkich klas i Krzyża Niepodległości z mieczami, a cywilnej — kawalerowie Orderu Orła Białego, oraz Wielkiego Krzyża i Krzyża Komandorskiego z gwiazdą Orderu Polski Odrodzonej.

W powyższych tezach zbyt ogólnikowo potraktowana jest zasada naczelna, jako służba Ojczyźnie, obrona granic i dbałość o rozwój jej sił, gdyż te obowiązki, a zwłaszcza obrona granic, należą do całego narodu.— Elita powinna mieć pieczę nad przestrzeganiem powyższych zasad, musi czuwać nad prawidłowym rozwojem myśli państwowej i strzec Państwo od przypadkowych wpływów opozycji partyjnej lub mniejszościowej. Dlatego musi ona stanowić grupę zwartą i jednolitą.

Prawa polityczne elity powinny więc polegać na czynnem i biernem prawie wyborczem do Senatu, gdzie miałaby decydujący głos, jako czynnik społeczny ponadpartyjny, najbardziej zasłużony i przez to — godny zaufania. Sejm powinien jednak mieć przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów, gdyż tego wymaga nowoczesna struktura społeczna. Będzie to nawet zgodne z tradycją, gdyż wprowadzenie innych stanów do Sejmu przekazał nam testament, jakim była Konstytucja 3-go Maja. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy przedstawiciel i kierownik nawy państwowej, jak również zwierzchik sił zbrojnych, powinien być obrany (przez plebiscyt całego narodu, lub samej elity) bezwzględnie ze stanu rycerskiego.

Korporacja stanu rycerskiego, zorganizowana na zasadach samorządowych, powinna scentralizować najważniejsze placówki społeczne, przedewszystkiem zaś — w zakresie obrony państwa (jak L. O. P. P., Polski Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonjalna i t. d.)

Projekt podziału na «dzielnice» jest jednak chybiony, gdyż wywołałby już w zarodku rozdźwięk w korporacji przez podział na «stare» i «nowe» rycerstwo. Przywracając dawne — można doń kooptować nowych członków tak, jak dawniej nobilitowano zasłużonych, nie czyniąc różnic «dzielnicowych» i w charakterze herbów.

Elita do wypełniania swych zadań musi stanowić grupę zwartą i jednolitą. Dlatego — przy dużych wpływach — nie może być zbyt liczna. Szafowanie godnością rycerską nie jest więc wskazane, zwłaszcza, że Polska od wieków miała największy odsetek szlachty (zwłaszcza drobnej) — musimy być przygotowani na pokaźną kadrę. Jeżeli ją pomnożą generałowie, kawalerowie wzmiankowanych orderów, a nadto 25 zasłużonych rocznie — wszyscy wraz z rodzinami — to może wypaść liczba niepomiernie wielka, jakkolwiek większość kawalerów orderów i generałów pochodzi z dawnej szlachty.

Należałoby więc jeszcze zrewidować w projekcie następujące kwestje: czy do stanu rycerskiego można przyjąć wszystkich kawalerów tych orderów i wszystkich klas? Czy co rok ma przybywać 25 nowych rodów? Czy ustawa może i powinna sięgać wstecz do 1918 roku? Czy wobec tego i potomkowie zmarłych przed wydaniem ustawy kawalerów orderów lub genera-

ów mogą dochodzić swoich praw? Czy wreszcie — jeżeli ustawa sięgałaby wstecz — miałyby być pominięte zasługi z okresu zaborów? Dla ścisłości należałoby jeszcze dodać, że przynależność do stanu rycerskiego jest dziedziczna — po mieczu. Trzeba także wyraźnie zaznaczyć, że do stanu rycerskiego wpisuje się nie rody, lecz osoby zasłużone i ich potomków w prostej linji.

Konieczność stworzenia elity oddawna nurtuje społeczeństwo i czynniki ustawodawcze. Nie powiedziano jednak dotychczas o dziedziczności, obawiając się może zarzutu, że jest to wykorzystywanie cudzych zasług. Tak nie jest. Prawo własności i dziedziczenia leży w naturze człowieka. Każdy pragnie niejako przedłużyć swe życie przez posiadanie potomków, a następnie stara się o ich dobrobyt i szczęście. Zostawia im majątek, choć mógłby go zużyć na własne przyjemności. Podobnie — bodźcem do wielkiego czynu jest — między innemi — chęć sławy i przekazania jej dzieciom. Kto hazarduje życie — czuje z zadowoleniem, że dzieci mogą zeń być dumne. Ta dobrowolna i płynąca z natury potrzeba przekazania potomstwu swych zasług i wszelkich związanych z niemi korzyści moralnych i materjalnych — przemawia za racją bytu elity dziedzicznej.

Pierwszy poruszył tak ważne zagadnienie p. Dołęga-Kowalewski. Podtrzymuję jego ideę, rozwijając dyskusję. Jeżeli pierwsze głosy w tej sprawie mogą posiadać braki lub usterki — miejmy nadzieję, że ostatnie, decydujące zdania wpłyną na wydanie ustawy doskonałej i owocnej dla Państwa Polskiego.

*Ludwik Mokrski*

## O PEWNE KRYTERJA

Korzystając z uruchomienia naszego organu, stałe istnienie którego jest nieodzowną koniecznością, pragnąłbym podzielić się następującemi uwagami, o umieszczenie których w jednym z najbliższych zeszytów «Herolda» uprzejmie proszę:

Sprawa szlachty w Polsce, jako masy, zbytnio się wiąże — mojem zdaniem — z zagadnieniem elityzmu. Elityzm — zgoda, jest konieczny, do niego dążą dziś wszystkie narody cywilizowane, Ale Polska — to nie Włochy (naprzykład), gdzie szlachta stanowi 0,1% ludności. U nas to jest masa, która nie wiem czy da się zawrzeć w jakich 10% ogółu ludności państwa, zwłaszcza że mamy całe mnóstwo szlachty chodaczkowej; nadto zaś mnóstwo jest nazwisk szlacheckich, które należą do ludzi nie mających n i c a n i c wspólnego ze szlacheckiem pochodzeniem. Czyż ta tłumna masa, złożona z najróżniejszych dziś żywiołów, której wyraz «pochodzenie szlacheckie» nie zapewnia żadnej zwartości — czy to może być «elitą»?...

Szlachectwo jako takie, z samego faktu dziedzictwa tradycji rycerskich, że nie wspomnę o innych stronach — jest wystarczającym warunkiem, ażeby należeć do «elity». Ale to szlachectwo musi być «czynne», t. j. polegające na pełnej świadomości rzeczy, nie zaś na tem, że się posiada nazwisko o brzmieniu szlacheckiem, z czego często sobie nawet nikt sprawy nie zdaje i niedba o to — bo takie szlachectwo jest gorzej niż «bierne». Trzeba więc organizować nie szlachtę-elitę jako masę, bo organizacja liczna nigdy nie jest wiele warta. Trzebaby może wszcząć akcję, zdążającą bardziej do ograniczenia niż do spopularyzowania słowa szlachcic i szlachta, trzebaby znaleźć jakieś normy, które — podobnie jak to czyni w Niemczech teorja rasizmu — zwęziłyby to zbyt szerokie koryto, w którem cała szlachta i ta «czystej wody» i ta brudniejsza, i ta która tam się dostała tylko dzięki brzmieniu nazwiska — płynie w dzisiejszych czasach mętną, leniwą strugą, zahaczając o korzenie rosnących różnych «izmów», lub pogrążając się w dołach cichego marazmu.

Szlachta polska, ta prawdziwa, ma 100% prawo nie tylko do życia i wegetowania z łaski panów «braci młodszych», ale i z tej racji, że jest twórczynią Polski dawnej, a co najmniej współtwórczynią dzisiejszej.

W dobie obecnej przestańmyż się fałszywie ukrywać i wstydzić, jakby to słowo «szlachcic» było synonimem przynależności do jakiejś brudnej sekty. Bądźmyż dumni z tego, i bez wyniosłości i pychy, ale z wyraźnem piętnem herbowem, wyciśniętem na wszystkich naszych czynach, pracujmy «ku chwale Ojczyzny»— a zyskamy sobie naprawdę szacunek klas innych— tak jak obecnie zyskaliśmy tylko ich lekceważenie, dzięki naszemu zatajeniu się i nieodpowiadaniu na zaczepki żydowskich pismaków, którzy od lat już opanowali naszą prasę.

Kolegjum Heraldyczne jest powołane w pierwszym rzędzie do stworzenia takiego ruchu, do złączenia wysiłku ludzi, myślących w powyższy sposób. Dotychczasowe systemy wydają mi się zbyt «demokratyczne».

Tu nie wystarcza dobra wola, trzeba tu czegoś więcej. Dobra wola wielu Niemców nie wystacza Hitlerowi: potrzeba mu ich rasy.

Nie jestem entuzjastą Hitlera — bynajmniej. Lecz widzę i czuję, że i nam trzeba bardzo tej rasy! Pocóż daleko sięgać po nią — mamy ją gotową w szlachcie, a l e  n i e  w  c a ł e j szlachcie.

Potrzeba stworzyć pewne kryterja, na podstawie których najlepsza szlachta w Polsce związałaby się w pewien zakon, lub coś podobnego. Kryterjami temi byłoby w pierwszym rzędzie pochodzenie, dalej — wykształcenie oraz stanowisko.

Stwórzmy to, czego dzięki demagogji zaniedbała stworzyć dawna «Szlachecka Rzplita»

*Kazimierz z Zakliczyna Jordan*

FRANCISZEK BOSSOWSKI
Prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie

# ŚLADY TOTEMIZMU W POLSKICH HERBACH I LEGENDACH HERBOWYCH

(zakończenie)

Oprócz wspomnianych, spotykamy w heraldyce polskiej inne jeszcze herby, z których przebijają mniej lub więcej wyraźne reminiscencje tetemistyczne. W herbie Odrowąż, pomimo jego ublazonowania, dziś jeszcze widoczne są jego pierwotne kształty, w których Piekosiński dopatruje się znaków runicznych. Nazwa jednak rodu, noszącego ten herb, przedstawia się dość zagadkowo; już w XVI wieku była niezrozumiała, a próby wytłumaczenia tej nazwy, spotykane u Paprockiego, mianowicie, że Odrowąż jest to samo, co Odrowąs, należy z całą stanowczością odrzucić; widocznem jest, że Paprocki, lub też ci, za których zdaniem szedł Paprocki, usiłowali dla nazwy herbu znaleść wytłomaczenie w kształcie herbu, ale ta próba tłomaczenia jest wprost rozbrajająco naiwna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa słowo Odrowąż oznacza jakiegoś węża, a zatem znowu typowe zwierzę totemistyczne, od którego, jako od swego totemu dany ród wziął nazwę.



ODROWĄŻ

Trudniejszą jest odpowiedź na pytanie, co oznacza pierwsza część nazwy tegoż herbu «Odro». Może to być nazwa innego rodu, który się połączył w jeden ród z rodem Węża, podobnie jak to, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ród Starych koni czyli Starżów powstał z połączenia rodu Koni i Starżów (ob. niżej). Możliwem jest również, że «Odro» ozna-

cza Odrę i że skutkiem tego nazwa «Odrowąż» oznacza węże nadodrzańskie, lub też, że nazwa ta Odrowąż jest śladem połączenia totemu zwierzęcego tj. węża z totemem, zaczerpniętym z martwej przyrody tj. rzeką Odrą, podobnie jak w herbie Rawicz mamy kombinację rzeki Rawy z niedźwiedziem. Ponadto przy herbie Odrowąż wobec wiadomości podanych przez Paprockiego mogą się nam nasuwać pewne wątpliwości, czy ród Odrowążów jest rodem czysto polskim, czy też rodem, który do Polski przybył i tu osiadł. Prawdopodobnem jest, że także nazwa herbów Ślepowron i Jastrzębiec zawiera pewne reminiscencje totemistyczne. Wiadomo, że pierwotny kształt tych herbów był kombinacją łuków i kresek, w których Piekosiński («Heraldyka polska wieków średnich») dopatrywał się znaków runicznych i że nie było w Ślepowronie kruka ani też w Jastrzębcu jastrzębia, a jeśli te ptaki pojawiają się we wspomnianych herbach, to dzieje się to jedynie ze względu na nazwę noszoną przez dany ród (Ślepowronów, względnie Jastrzębców). Bardzo charakterystyczną jest również nazwa Jastrzębców, albowiem «jastrzębiec» to potomek jastrzębia, a zatem w samej nazwie rodu mieści się pewna wskazówka, że członkowie tegoż rodu uważali się za pochodzących od jastrzębi.


ŚLEPOWRON

Pewne przypuszczenie reminiscencji totemistycznych nasuwa się nam przy herbie Lis czyli Bzura. Obecny kształt herbu Lis przedstawia strzałę, a zatem w dzisiejszym już ublazonowanym kształcie herbu zachował się jeszcze całkiem wyraźny pierwotny znak herbowy, w którym Piekosiński dopatruje się znaku runicznego. Nazwa herbu Lis (albo Bzura) niema nic wspólnego z kształtem tegoż herbu, a jako nazwa rodu może być reminiscencją totemistyczną; podwójna nazwa Lis albo Bzura może się tem tłumaczyć, że rzeka Bzura jest drugim totemem tegoż samego rodu zaczerpniętym z przyrody martwej. (Zupełnie podobnie przy herbie Rawicz, niedźwiedź, jako totem zaczerpnięty ze świata zwierzęcego, jest skombinowany z totemem zaczerpniętym z przyrody martwej, mianowicie rzeką Rawą.

Także i herb Starykoń należy do tych herbów, które winny być wzięte pod uwagę przy badaniu naszego problemu. Wiemy, że w zachodniej Słowiańszczyźnie w świątyni Światowida trzymano siwego konia i że ten zwyczaj był prawdopodobnie przeżytkiem totemizmu, a mianowicie przekonania, że pewien ród od koni pochodzi; ród ten prawdopodobnie nosił nazwę K o n i e. W Małopolsce spotykamy również ród noszący nazwę K o n i e.

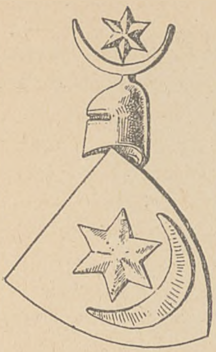
Nie jest również wykluczonem przypuszczenie, że w nazwie herbu Leliwa mieszczą się pewne reminiscencje totemistyczne. Jeżeli tak jest istotnie, to pochodzenie rodu Leliwitów może mieć decydujące znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestji, czy wspomniane reminiscencje są reminiscencjami totemizmu słowiańskiego czy germańskiego. W języku ludowym «leliwa» oznacza takie ugrupowanie się ciał niebieskich, że gwiazda Wenus znajduje się naprzeciwko księżyca, na nowiu, zwróconego do niej wklęsłością. Takie ugrupowanie ciał niebieskich jest złą zapowiedzią (ob. Herold, zeszyt 2. str. 142-143, oraz cytowana tamże Encyklopedja powszechna Orgelbranda). Jeżeli pamiętać będziemy, że totemem mogły być ciała niebieskie i że kult oddawany totemowi miał bardzo często na celu odwrócenie klęsk grożących od tegoż totemu (pożarcie przez wilki, pokąsanie przez węże i t.d.), to wydaje się zupełnie możliwem, że totemem rodu Leliwitów była leliwa tj. takie ugrupowanie ciał niebieskich, przy którem gwiazda Wenus znalazła się naprzeciwko wklęsłości Księżyca na nowiu, i że wybranie takiego totemu miało na celu uproszenie odwrócenia zagrażającej klęski.


JASTRZĘBIEC

Poglądy powyżej rozwinięte są oczywiście tylko hipotezami i to hipotezami, które przy jednych herbach mogą być bardziej prawdopodobne, a przy innych mniej. Nie jest też wykluczone, że staranne badania najdawniejszej historji rodów szlacheckich, mogłyby wyszukać ślady totemizmu jeszcze przy innych herbach.

W końcu pragnąłbym z góry odeprzeć zarzuty, na które mój pogląd natrafić może. Zdaniem

uczonego tej miary, jak profesor Brückner (Wierzenia religijne i stosunki rodzinne w Encyklopedji polskiej t. IV. cz. 2. dział V. str. 148 i in. zwłaszcza 166 — 173, 177 — 187), u Słowian nie było śladu teriomorfizmu, poza wątpliwym wołem na stannicy obotryckiej (str. 167); Słowianie pierwotnie czcili siły przyrody jako bóstwa, ponadto istniała u Słowian wiara w nieśmiertelność duszy, wędrującej w zaświaty po śmierci fizycznej człowieka; dlatego też po śmierci męża zabijano wdowy, charty, konia. Na te wywody prof. Brücknera odpowiedzieć należy, że totemizm jest dawniejszą, pierwotniejszą formą religji od wiary w nieśmiertelność duszy ludzkiej, idącej w zaświaty po śmierci fizycznej człowieka i dlatego narody hołdowały wpierw totemizmowi, zanim doszły do wiary w tak pojętą nieśmiertelność duszy ludzktej i zanim zaczęły oddawać cześć boską duszom zmarłych przodków oraz siłom przyrody; nawet jednakże jeszcze w tym okresie u wielu narodów zachowały się liczne przeżytki totemizmu. Wiadomo, że religja Greków i Rzymian opierała się na kulcie zmarłych przodków i na czci bogów będących personifikacją sił przyrody a przecież mimo to zarówno u Greków jak u Rzymian spotykamy bardzo wiele przeżytków totemizmu (ob. Sternberg w art. Totemizm w Encyklopedji rosyjskiej Brockhausa-Jefrona t. 66); Zupełnie podobnie mogło być u słowian, tj. wiara w nieśmiertelność duszy ludzkiej odchodzącej w zaświaty po śmierci fizycznej człowieka mogła wyprzeć wiarę w metapsychozę (i wcielenie duszy zmarłego w zwierzę) ale obok kultu zmarłych przodków i czci oddawanej siłom przyrody mogły istnieć pewne przeżytki totemizmu, a utrzymały się one zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest najkonserwatywniejszą tj. w nazwach rodów, w zawołaniach rodowych i w legendach dotyczących pochodzenia tychże rodów. Zresztą sam Brückner przyznaje, że wśród słowian mogły być duże różnice religijne pomiędzy poszczególnemi plemionami, a temsamem u jednych plemion reminiscencje totemizmu mogły być jeszcze bardzo silne, u innych mogły już z nich tylko nieznaczne ślady pozostać.



HERB LELIWA

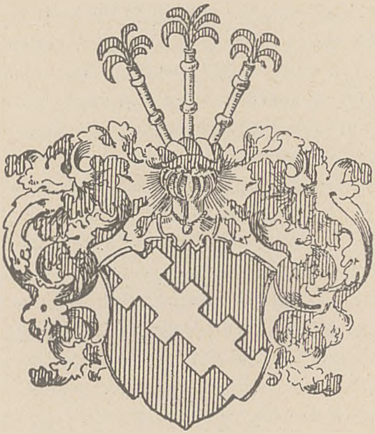
* * *

Wiemy, że nasze herby były świadkami i klęsk i chwały oręża polskiego, że były one pod Chmielnikiem, Lignicą, Grunwaldem, Chocimem i Wiedniem; były one wprawdzie świadkami konfederacji wojskowych i zgubnego oporu przeciwko tak niezbędnemu wzmocnieniu władzy monarszej w Polsce, ale nie wolno zapominać, że były one także świadkami ekspjacji za powyższe błędy, że były one w powstaniu Kościuszkowskiem, w legjonach napoleońskich, w powstaniach z lat 1831, 1846, 1848, 1863, w męczeńskich pochodach na Sybir, a nie brakło ich i w legjonach Piłsudskiego i w bitwie pod Warszawą i w dywizji litewsko-białoruskiej. Jeżeli zaś przedstawiona w tej pracy hipoteza jest prawdziwą, to nasze herby są świadkami czasów jeszcze znacznie dawniejszych i o tych czasach niejedną nam mogą przynieść ważną wiadomość.



## «KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH» Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY

SZARENBERG (Scharenberg) — W polu czerwonem — pas prawoukośny z blankami od góry i dołu. Nad hełmem — w zawoju czerwono-srebrnym — trzy pielgrzymie laski złote w wachlarz z koguciemi piórami czarnemi u góry. Labry czerwone, podbite srebrem.



Herb rodziny westfalskiej, jednego pochodzenia z Schortemerami w Inflantach (*Siebmacher III — 11, Żern.*)

SZARFENBERG (Scharfenberg) Na tarczy — pod trzema sześciopromiennemi gwiazdami na trójpagórku pół kozła wspiętego. Nad hełmem w zawoju — między dwoma skrzydłami, z trzema gwiazdami każde, na trójpagórku pół kozła. Labry.

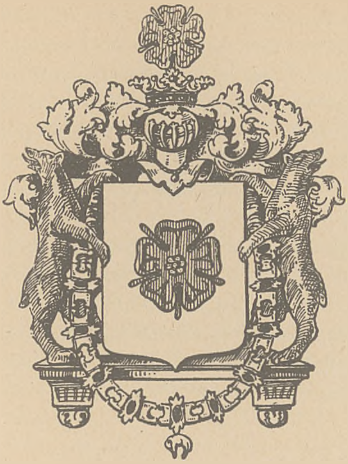


Herb Mikołaja Szarfenberga, indygenowanego w 1581 r. Z katechizmu drukowanego w 1568 r. *Ze zbioru WP. Bisier. Rietstap.*

*(d. c. n.)*



Wilhelm z Rosenberga z rodu x. x. Orsinich, kawaler Złotego Runa
kandydat do tronu polskiego 1574 - 1575



Mało kto w Polsce wie o kandydaturze na tron polski w XVI stuleciu pana Wilhelma z Rosenbergu, możnowładcy czeskiego, pochodzącego ze znakomitego książęcego rodu Orsinich, a przecież kandydatura ta była swego czasu poważnie brana w rachubę i dziś, gdy upływa równo 400 lat od dnia urodzin tego wybitnego męża stanu (1 marca 1535r.), warto ją przypomnieć szerszemu ogółowi polskiemu.

Wilhelm z Rosenbergu, wielki hetman polny wojsk czeskich w r. 1566, wielki burgrabia królestwa czeskiego, kawaler orderu Złotego Runa, posłował w imieniu cesarza Maksymiljana II dwukrotnie do Polski, w roku 1572 i w r. 1576, aby zjednać Habsburgom koronę polską. Trzeci raz posłował do Polski już za panowania cesarza Rudolfa II w r. 1589, a miał tym razem misję, dość przykrą a ważną: wyswobodzić arcyksięcia Maksymiljana z więzienia i zlikwidować w ten sposób niefortunne zabiegi domu Rakuskiego o tron polski.

Już w czasie pierwszego poselstwa Wilhelma do Polski w r. 1572, robili starania liczni zwolennicy jego, aby wybrać go samego na tron polski. Po ucieczce Henryka Walezjusza z Polski uformowało się znaczne stronnictwo, przyjazne Rosenbergowi, w skład którego wchodził m. i. potężny wówczas ród Zborowskich, Szafraniec, kasztelan biecki, Firlej, starosta sandomierski, Tarło wojewoda lubelski, Jazłowiecki, wojewoda ruski, Górka, wojewoda poznański, kanclerz Dembiński, wicekanclerz Dunin, a bodaj i sama Anna Jagiellonka (ob. T. Wierzbowski «Dwie kandidatury». str. 85). Stronnictwo domagało się o króla Piasta, a, trzeba wiedzieć, że Wilhelm Orsini z Rosenbergu, sam stale przez współczesnych tytułowany księciem pochodził z rodu spokrewionego z dynastją Piastów (Jan, pradziad Wilhelma, ożeniony był z ks. Anną Głogowską Piotr, prapradziad Jana, poślubił 1 - mo voto ks. Violę Cieszyńską), a przez drugą swą żonę Zofję, wnuczkę Zygmunta Starego, spowinowacony był z Jagiellonami. Jednakże starania zwolenników Wilhelma Rosenberga spełzły na niczem, gdyż partje przeciwne okazały się silniejsze i wprowadziły na tron królewski najprzód Henryka Walezjusza, a następnie po ucieczce tegoż, Stefana Batorego, największego — po Jagiellonach — polskiego króla.

Obszerniejszy opis poselstw Wilhelma do Polski i jego własnej kandydatury na tron polski zawiera wydawnictwo czeskie: «Czasopism Musejni» z r. 1866 pod tytułem «Vilem z Rosenberka, kandidat trunu polskèho a jego poselstvi do Polska» a także dzieło Teodora Wierzbowskiego p. t.: «Dwie kandidatury na polskij prestoł Erzgerzoga Ferdinanda i Wilgielma iz Rozenberga», Warszawa 1889 oraz artykuł J. Bartoszewicza w Encyklopedji Orgelbrandta z r. 1866. tom XXII.

Prócz Wilhelma także inni członkowie domu Orsinich na Rosenbergu w Czechach interesują historję polską. Henryk, zmarły w r. 1412, najwyższy burgrabia królestwa czeskiego, był w wielkiem poważaniu u króla Władysława Jagiełły. List Jagiełły do niego pisany z Inowrocławia w dniu 11 września 1410 r. po wiktorji Grunwaldzkiej, wydrukowany jest w dziele Archiv Cesky, III, str. 174. Inny Henryk Orsini Rosenberg, zmarły w r. 1457, namiestnik królewski na Śląsku i Łużycach, brał udział w poselstwie do Polski dla omówienia związku małżeńskiego pomiędzy królem polskim Kazimierzem IV a księżniczką Elżbietą, siostrą króla Władysława Czeskiego. Odnośny list wierzytelny znajduje się w Archiwum ks. Schwarzenbergów, w Wi tingau. Piotr O.—R., zmarły w r. 1523, namiestnik Królestwa Czeskiego, był mężem zaufania króla Zygmunta Starego, o czem świadczy list jego do króla Zygmunta w sprawie elekcji Cesarza Św. Cesarstwa Rzymskiego, wydrukowany w dziele Archiv Cesky XI, str. 228 i 229.

Polska linja Orsinich-Rosenbergów wywodzi się od baronów czeskich Witeljusza i Woka

braci Zawiszy, regenta królestwa Czeskiego, którzy po ścięciu z rozkazu królewskiego Zawiszy, schronili się w r. 1290 do Polski i tu założyli osadę, do dziś dnia istniejącą w p-cie Gorlickim, Rozembark. Z potomków tych braci w wiekach późniejszych w Polsce znani są: Andrzej, burgrabia łucki w r. 1565, Jan, chorąży ziemi Sanockiej (Syn Andrzeja), Antoni, major wojsk polskich (syn Jana), Jan, miecznik Inflancki i Mateusz, pułkownik W.P,, uczestnik konfederacji Barskiej (synowie Antoniego), Józef, (syn Mateusza), wreszcie Alojzy (syn Józefa), generał w służbie rosyjskiej cywilnej, właściciel dóbr Kniahynin, Simakówka, Rzepińce, Teklówka i t. d. na Podolu, który ożeniwszy się z Bazyliną Gozdawa-Rożałowską, zostawił liczne potomstwo, w tej liczbie synów: Jana, Józefa-Jacka, Mikołaja i Wiktora (zmarłego w powstaniu 1863 r.), Józef-Jacek, ożeniony z Łucją Bończa-Brzeską, zmarł w r. 1893, pozostawiając po sobie żyjących obecnie synów: Stanisława i Tadeusza.

W podolskiej swej rezydencji, Kniahyninie, posiadali Orsini-Rosenbergowie piękne zbiory archiwalne, mieszczące wiele cennych dokumentów, tak do dziejów kraju, jak też do przeszłości i do daleko wstecz sięgającej genealogji swej rodziny, a także liczne pamiątki rodzinne, w tej liczbie piękne portrety, z których zachowane zostały fotografje, gdy portrety same uległy przeważnie zniszczeniu. Obok podajemy reprodukcję jednego z tych portretów, wyobrażającego kandydata do tronu polskiego, któremu tę krótką wzmiankę w czterechsetletnią rocznicę jego urodzin poświęcamy.

* * *

Istnieje też w Karyntji dom Orsinich-Rosenbergów' pochodzący zdaniem niektórych heraldyków (K. Würzbach, Hopf, Kneschke) od tegoż pnia czeskiego. Ród ten doszedł szybko do najwyższych godności i zaszczytów w krajach austrjackich. Tytuł książęcy dziedziczny w linji starszej otrzymał w roku 1790 minister i szambelan Dworu Austrjackiego Franciszek-Ksawery, pozostali członkowie linji karyntyjskiej noszą tytuł hrabiowski.

*Xaw. R – ski*

# MATERJAŁY i UWAGI HERALDYCZNO-GENEALOGICZNE

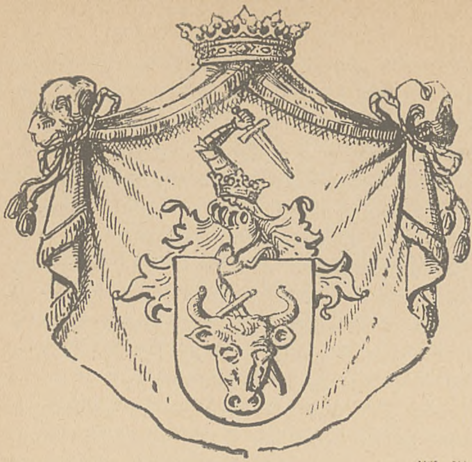
**O TYTUŁACH PRADAWNYCH A DYPLOMOWYCH** Ustalenie hierarchicznego stosunku między nazwiskami szlacheckimi «dobrymi», «lepszymi» i «najlepszymi» i td., hierarchji ich «wagi gatunkowej», jest wogóle trudne, a w Polsce trudniejsze, niż gdziekolwiek indziej. Zbyt wiele czynników składa się na pojęcie «dobroci» pewnego nazwiska. Nie będziemy się też kusili w tem miejscu o ustalenie niezmiennych sprawdzianów, ani nawet o szczegółowe omówienie tej sprawy. Pragniemy tylko zaznaczyć, że – w Polsce specjalnie – o «dobroci» nazwiska, o tegoż «arystokratyczności», najmniej ze wszystkich innych sprawdzianów stanowić może ten, czy z nazwiskiem jest połączony dyplomowany tytuł dziedziczny, a zwłaszcza hrabiowski, lub baronowski. Łatwo jest wymienić długi szereg nazwisk dostojnych, należących do rodzin bardzo dawnych, senatorskich i karmazynowych, nazwisk, które nigdy z żadnym tytułem tego rodzaju połączone nie były i nie są, odwrotnie, bez trudu można ułożyć sporą listę nazwisk rodzin zupełnie «roturjerskiego» pochodzenia, a nawet neofickich, szczycących się takim tytułem, mniej lub bardziej świeżej daty, w wyjątkowych wypadkach – starym tytułem po kądzieli odziedziczonym. Wyjątek stanowią tylko dwa rodzaje tytułów: książęce – o charakterze dynastycznym, (w prawodawstwie rosyjskiem zwane «prirodnyje») oraz komesowskie, czyli staro-hrabiowskie, sięgające czasów piastowskich. Bywają wypadki, że rodzina dynastycznie książęca (lub kniaziowska, co ma najzupełniej to samo

znaczenie rangowe) — posiada oprócz swego pradawnego — jeszcze tytuł książęcy potwierdzony przez panujących monarchów w czasie późniejszym, podobnie też niejedna rodzina komesowska, czyli staro-hrabiowska, otrzymała w epoce mniej lub więcej do nas zbliżonej, potwierdzenie tytułu hrabiowskiego, gdyż w tym wypadku «nadania» miewały przeważnie charakter «potwierdzeń», stosowanych jednak czasem i bez dostatecznego uzasadnienia. Daleko jednak liczniejszy jest zastęp rodzin kniaziowskich i staro-hrabiowskich, które nie otrzymały potwierdzenia lub nadania tytułu, ani od dawnych zaborców, ani od innego monarchy. Dotychczas pokutuje u nas zapatrywanie, że tylko tytuły dyplomowe (t. j. uzasadnione nadawczym lub potwierdzającym dyplomem, pochodzącym od monarchy, lub od uprawnionej przez monarchę do wydawania w tym przedmiocie stwierdzeń oficjalnej instytucji o dworskim lub państwowym charakterze), posiadają pełną wartość i dotychczas takie dyplomy tylko, otwierają dostęp do almanachów rodzin utytułowanych, almanachów, — które wszystkie w mniejszym lub większym stopniu wzorowane bywają na słynnych almanachach gotajskich, poddając się sprawdzianom i zwyczajom przez gotajskie wydawnictwa ustalonym, Zapatrywanie to — chociaż zdobyło sobie powszechność — słusznem jednak nie jest. Staje się krzycząco niesprawiedliwem zwłaszcza, gdy dany almanach otrzymuje nazwę np. «błękitnego», jak to było u nas z drugiem wydaniem almanachu ś. p. hr. J. S. Dunin-Borkowskiego. Niestety jednak, ani badania nad dziejami litewsko-ruskich rodów książęcych (kniaziowskich), ani też prace nad średniowieczem polskich najdawniejszych rodów, nie zostały doprowadzone jeszcze do takiego stanu, by można było już dzisiaj z całą dokładnością, bez żadnych opuszczeń i bez niebezpieczeństwa mimowolnego, powtarzania panegirycznych mniejwięcej bajek, heraldyków dawnej daty, ułożyć dokładny spis współcześnie żyjących rodzin, pochodzących od przodków, którzy za Piastów już brali tytuł komesów («comes»), oraz od książęcych litewsko-ruskich dynastów. A jednak taki dopiero spis, i na jego podstawie opracowany almanach — mógłby się nazwać naprawdę «błękitnym» almanachem polskim, po uzupełnieniu go rodzinami karmazynowemi i senatorskiemi i po opuszczeniu w nim całej plejady hrabiów kreacji porozbiorowej, których autentyczne i wspaniałe dyplomy pokrywają genealogiczną mierność, z punktu widzenia naszych własnych, polsko-litewsko-ruskich historycznych sprawdzianów. Spory jest jednak zastęp rodzin, których pochodzenie książęce, lub komesowskie jest ponad wątpiwość ustalone wszelką, które posiadają całkiem uzasadnione prawo używania nad tarczą herbową mitry książęcej, lub korony hrabiowskiej w jej formie najdostojniejszej, starohrabiowskiej, które jednak — dla powodów wyżej wyrażonych, czysto formalnych — do almanachów rodzin utytułowanych, zbudowanych na podstawie pokutujących jeszcze u nas sprawdzianów (że je tak nazwiemy) «gotajskich» — wciągnięte być nie mogły. Instytut Heraldyczny gromadzi jednak w «Generalnym Armorjale Rycerstwa i Szlachty» materjały, które mają umożliwić przystąpienie do wydania Almanachu obejmującego rodziny książęce (kniaziowskie) dynastycznego pochodzenia, oraz hrabiowskie, pochodzenia komesowskiego, bez względu na to czy otrzymały lub nie późniejsze nadania (wzgl. potwierdzenia lub uznania) t. zw. «dyplowowe».

---

**CHEBDOWIE Z CIENI CIEŃSCY HERBU «POMIAN».**«CHEBDA, hb. Pomian, dawna Kujawska rodzina nosiła za czasów Piastowskich tytuł hrabiowski; z niej 1 wojewoda i 1 kasztelan 1330 - 1370». («Przewodnik Heraldyczny» (Ad. Am. Kosińskiego) Kraków, 1877., str. 17.)

«... CHEBDOWIE byli jedną z głównych gałęzi rodu Pomianów i należeli w XIV wieku do najzamożniejszych rodzin kujawsko-sieradzkich, a wierni stronnicy Łokietka przyłożyli się do jego wyniesienia i utrzymania na tronie; nosili też już w końcu XIII stulecia tytuł Comesów, czyli byli alodjalnymi panami w niektórych swoich posiadłościach. W XIV wieku dzielili się na kilka gałęzi, biorących nazwy od majątków, a z tych najmajętniejszą była linia pisząca się z Niewiesza, majętności na Kujawach; na początku XV stulecia te linje zaczęły przybierać familijne nazwiska, jak Łubieński, CIEŃSKI i t. d»... («Rodzina — Herbarz Szlachty polskiej «Seweryna Hrabiego Uruskiego, tom. III. Warszawa 1905. str. 158.)



«CIEŃSKI, herbu Pomian, w województwie Sieradzkiem z Cienia się piszą. Jednaż ich dzielnica z Łubieńskiemi, tylko, że ci od dóbr Łubieńskiemi, ci od Cienia CIEŃSKIEMI zawołani». («Herbarz Polski» Ks. Kaspra Niesieckiego, wyd. J. N. Bobrowicza, T. III. str. 119.)

«Włostek, dziedzic CIENI i stryj jego Komes Bogusław 1303 r.»(«Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski» Tom. II. Boniecki: «Herbarz Polski» Część I Tom. 3. str. 193.)

Łubieńscy herbu Pomian... znany protoplasta zwał się (według akt sieradzkich) Jarosławem z Cieni, a później (1440) z Łubnej. Był on komornikiem Ziemskim sieradzkim i nabył połowę Łubny, która od niego wzięła nazwę Jarosty. Synów jego akta sieradzkie czterech wspominają: Stanisława, Archidyakona kruszwieckiego (1454), Michała który wziął w dziele Jasionę i Gałuchy (1459), Jana na Cieni od którego CIEŃSCY i Jakóba (1459 i 1463), któremu Łubna dostała się w dziele».

«Monografje historyczno–genealogiczne niektórych rodzin polskich» S. K. Kossakowski Tom, 2 str. 63 – 64.

O początkach rodziny Cieńskich herbu Pomian znajdujemy wiadomości mniejwięcej dokładne i zgodne w herbarzach Bonieckiego i Uruskiego, oraz w tomie XVI-tym «Złotej Księgi» T. Żychlińskiego. Rozrodzenie jednak najstarszej, t. zw. «regimentarskiej» gałęzi tej rodziny przedstawione zostało tam dość bałamutnie, a przytem zawiera wiadomości przedawnione. Wobec tego genealogiczne zestawienie tej gałęzi, używającej od 1683 r. przydomku «Potęga», zamieszczamy poniżej, podług materjałów, znajdujących się w «Generalnym Armorjale Rycerstwa i Szlachty na Ziemiach Korony Polskiej oraz W. X. Litwy i Rusi» (prowadzonym przez Instytut Heraldyczny w Warszawie), gdzie złożone zostały przez hrabiego Witolda z Cieni Cieńskiego w 1924 r. wraz z innymi dowodami, wykazującymi prawo jego do dziedzicznego hrabiowkiego tytułu na podstawie dokumentalnie stwierdzonego komesowskiego pochodzenia rodziny.

WOJCIECH na Cieni zaślubił N. z Stawiszyna Stawiską h. Gozdawa i pokwitował ojca jej w grodzie Ostrzeszowskim z otrzymanego posagu 1595. Jego syn:

MARCIN, dzielny wojownik, komendant polskiej załogi w Jassach 1620, zaślubił Teofilę Mohylankę h. własnego – siostrę Jeremiego, hospodara wołoskiego, ożenionego z Elżbietą z Ciamartów. Jego syn:

PIOTR, towarzysz chorągwi pancernej, obożny koronny, zaślubił w roku 1648 Łucję z Chocimierza Chocimirską h. własnego; ich syn:

WOJCIECH – rotmistrz J. K. Mości, stolnik bracławski, pułkownik J. K. Mości regimentarz partji ukraińskiej, pan na Czernelicy, Zamulińcach, Nazurnej i Wierzbiatynie (akta grodzkie halickie 1741 L. 74 p. 515) dzielny wojownik, w bitwie pod Wiedniem odznaczony przez Jana III przydomkiem «Potęga», sławny w całej Rzeczypospolitej ze swej niezwykłej siły – zaślubił Konstancję z Ruszczyców h. Lis (siostrę Damiana znanego z waleczności rotmistrza pancernego, a urodzoną z Ilińskiej h. Lis), zmarł w r. 1707 pod Marjampolem obok Halicza, pochowany w kościele O. O. Karmelitów Bosych we Lwowie. Regimentarz, oprócz dwóch córek, Ludwiki, poślubionej Antoniemu Świrskiemu, h. Szaława, skarbnikowi lwowskiemu i Marji Aleksandrowej Wybranowskiej h. Poraj starościny boreckiej, pozostawił trzech synów, z których Franciszek Ksawery – kanonik Kapituły Lwowskiej i fundator kanonji Cieńskich przy tej kapitule (ob. akta kap. Lwów), oraz Stanisław, elektor Króla Stanisława Augusta, starosta wierzbowiecki, pułko-

wnik J. K. Mości, z Anną z Czernych h. Nowina, kasztelankę wiślicką, bezpotomny, dzieci nie zostawili, trzeci zaś:

WOJCIECH, pułkownik wojsk koronnych, miecznik żydaczowski, (1761 r.) pan na Czernelicy, Kostyńcach, Nazurnej, Wierzbiatynie i t. d. zaślubił Franciszkę z Głuchowskich h. Prus III, i pozostawił syna Józefa Maurycego.

JÓZEF MAURYCY, pułkownik kawalerji narodowej, szambelan J. K. Mości otrzymał już w roku 1756, a więc w 7 roku życia Patent od Hetmana polnego Wacława Rzewuskiego na chorążego Przedniej Straży Buławy Polnej Koronnej. Uczeń Franciszka Karpińskiego, pan na Czernelicy, Kopaczyńcach, Oknie, Monasterku, Podhajczykach, Nazurnie i Kostyńcach, urodzony 20. IX. 1745, zaślubił 1757 Teofilę z Bachmińskich h. Jastrzębiec, skarbnikównę lwowską — zmarł na zamku w Czernelicy w roku 1817. Oprócz córki Modesty, Antoniowej Wybranowskiej, herbu Poraj, pułkownik Maurycy Józef (Legit. Szl. Lw. Sąd. Gr. 1783) pozostawił syna Udalryka Mikołaja.

UDALRYK MIKOŁAJ, ur. 4. VII. 1790 w Oknie, pan na Czernelicy, Oknie, Podhajczykach, Nazurnej i Kostyńcach, Członek Stanów Galicyjskich — założyciel bibljoteki i galerji obrazów w Oknie, zaślubił Julję z Dzierzkowic Dzierzkowską h. Topór, córkę Michała i Marjanny z Świątopełk Zawadzkich — zmarł w Oknie 5. VIII. 1872.

Oprócz czterech córek: MODESTY zaślubionej Jakóbowi z Obór Czosnowskiemu, h. Roch czyli Kolumna, pułkownikowi 3-go p. Szwoleżerów Gwardji cesarza Napoleona I-go, LUDWIKI — za Ludwikiem Korwin-Milewskim, herbu Ślepowron, OLGI — za Ludwikiem hr. Bolestą-Koziebrodzkim h. Jastrzębiec, oraz WAWRZYNY — za Emilem Dzierżanowskim, herbu Grzymała, pozostawił Udalryk-Mikołaj trzech synów: LUDWIKA LUDOMIRA (A), ZYGMUNTA (B) i BOLESŁAWA (C), o których — oraz o ich potomstwie — wiadomości poniżej następują:

A. LUDWIK - LUDOMIR właściciel dóbr Okno, poseł na sejm krajowy we Lwowie poseł do Rady Państwa w Wiedniu, marszałek powiatu horodeńskiego, kawaler orderu Franciszka Józefa, zaślubił we Lwowie w roku 1847 Magdalenę z Zakliczyna Jordanównę h. Trąby, córkę Spytka, pułkownika i dowódcy 10 pułku Krakusów Królestwa Polskiego i Anieli z hr. Bobrowskich h. Jastrzębiec. Zmarł w Oknie 15 lutego 1915 r. Dzieci:

I. STANISŁAW SPYTEK ur. 1 maja 1849 w Oknie, marszałek powiatu stanisławowskiego, poseł do Rady Państwa w Wiedniu, kawaler orderu Żelaznej Korony, Prezes Rady Nadzorczej Tow. Kred. Ziemskiego we Lwowie, właściciel dóbr Bukowna, — zaślubił 15 sierpnia 1878 roku w Ossowcach Marję z Cywina Cywińską h. Puchała panią na Wodnikach, Łanach, Stadnicy i Hupale córkę Ignacego i Wandy z Cywińskich h. Puchała.

1) ZDZISŁAW ur. 1879 w Ossowcach, właściciel dóbr Hupało,

2) WANDA, zakonnica Marja Tomea w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu,

3) OLGA, właścicielka dóbr Wodniki i Łany ur. 1882 roku, zaślubiona 5 kwietnia 1912 Edwardowi Strawińskiemu h. Sulima, rotmistrzowi 1 pułku Ułanów Wojsk Austrji, (obecnie pułkownikowi w 6 P. Uł. Kaniowskich),

4) ROMAN, ur. w roku 1889 zmarł 3 grudnia 1914 jako porucznik 14 Pułku Dragonów Wojsk Austrji w wojskowym szpitalu w Pradze.

5) WITOLD ANTONI, ur. 2 czerwca 1897 w Wodnikach, właściciel dóbr Ossowce, porucznik rezerwy 6 D. A. K. prezes Koła Oficerów Rezerwy 6 Dyw. Art. Konnej, Kawaler Ryc. Zakonu Grobu Świętego, członek «Comité Directeur» Polskiej Prowincji Zakonu Grobu Świętego, Członek Zarządu Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego, Członek Kolegjum Heraldycznego zaślubił 8. 8. 1922 Anielę hr. Dzieduszycką h. Sas, córkę hr. Władysława i Ewy z hr. Bolestów Koziebrodzkich h. Jastrzębiec.

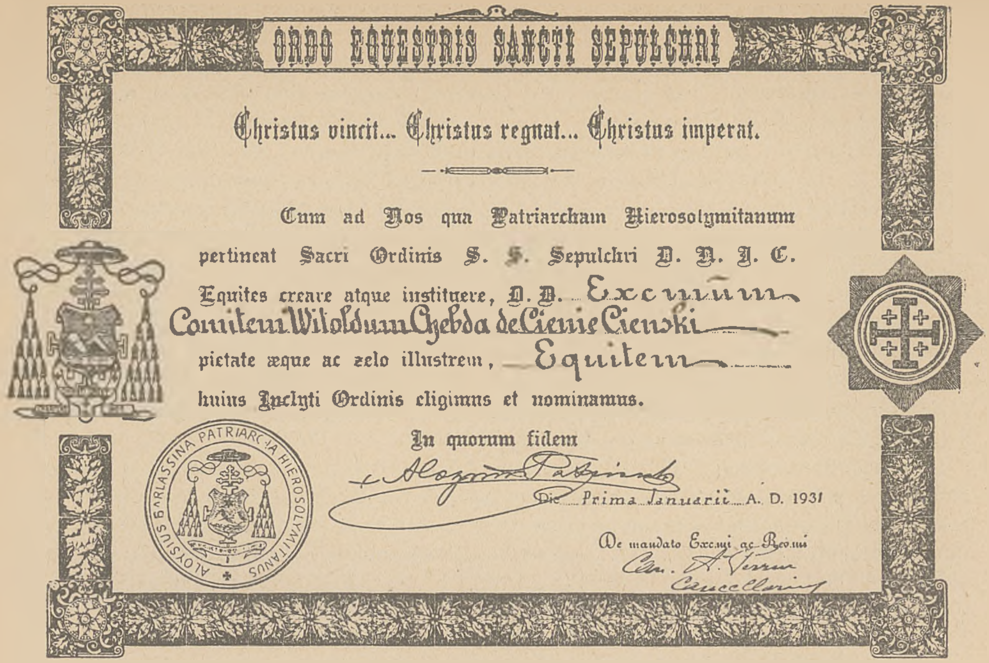
Córki:

a) EWA ANNA MARTA, ur. w Jezupolu w r. 1923

b) ANNA, ur. w Jezupolu w r. 1925.

c) MARJA TERESA, ur. w Ossowcach w r. 1928.

II. KAZIMIERZ ADOLF MIKOŁAJ, ur. w Oknie 1850, właściciel dóbr Scianka i Uwisła.


ORDO EQUESTRIS SANCTI SEPULCHRI

Christus vincit... Christus regnat... Christus imperat.

Cum ad Nos qua Patriarcham Hierosolymitanum pertineat Sacri Ordinis S. S. Sepulchri D. N. J. C. Equites creare atque instituere, D. D. Excmum Comitem Witoldum Czebda de Cienie Cienski pietate æque ac zelo illustrem, Equitem huius Incliti Ordinis eligimus et nominamus.

In quorum fidem

+ Aloysius Patriarcha

Die Prima Januarii A. D. 1931

De mandato Excmi ac Revmi

Can. A. Vergani

Cancellarius



Marszałek powiatu husiatyńskiego, zaślubił Marję z Horodyskich h. Korczak, córkę Leonarda, komandora papieskiego Orderu Św. Grzegorza, właściciela dóbr Żabińce, i Róży z Oczesalskich h. Paprzyca, zmarł w r. 1917.

Dzieci:

1) RÓŻA za Aleksandrem z Oleszowa Gniewoszem h. Rawicz, zmarła w 1922.

2) ZOFJA za Konstantym Lipskim h. Grabie,

3) WŁODZIMIERZ, właściciel dóbr Scianka i Uwisła, prezes Związku Ziemian Ziem Poł. Wschodnich we Lwowie. Kawaler Orderu Polonia Restituta, zaślubił 15. IV. 1921 we Lwowie Elżbietę hr. Dunin-Borkowską, panią nr Młyniskach, córkę hr. Jerzego pana na Młyniskach kawalera Wielkiej Wstęgi Ryc. Zak. Grobu Św., Kawalera Maltańskiego, heraldyka i literata i Eleonory z hr. Łosiów h. Dąbrowa.

Dzieci:

a) KAZIMIERZ ur. 1922,

b) MARJA ur. 1923,

c) ELŻBIETA ur. 1924

d) KRYSTYNA ur. 1925.

III. LESZEK ur. w Oknie 1851, poseł na Sejm Krajowy we Lwowie, zmarł w Abacji 1913 roku.

IV. ADOLF ur. w Oknie 1853, zaślubił w roku 1921 Helenę z Petrowicz, wdowę po br. Romaszkanie.

V. HELENA, ur. w Oknie 1855, zaślubiona Zdzisławowi Wolskiemu h. Kościesza właścicielowi dóbr Siennów – zmarła w 1930 roku.

VI. TADEUSZ, ur. w Oknie 1856 właściciel dóbr Drohijczówka – prezes Rady Narodowej w Galicji 1910-1914, poseł na Sejm Krajowy, senator Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Obrony Lwowa, zaślubił w Pieniakach 1894 Marję hr. Dieduszycką, córkę hr. Włodzimierza, ordynata na Poturzycy, marszałka Sejmu Krajowego,

Kawalera Wielkiej Wstęgi Orderu Żelaznej Korony i Alfonsyny z hr. Miączyńskich h. Suche Komnaty. Zmarł we Lwowie 1925 roku.

Dzieci:

1) MAGDALENA, ur. w r. 1895 — zaślubiona 1920 Dr. Edwardowi Dubanowiczowi h. Sas.

2) KLEMENTYNA, ur. w Pieniakach 1896 zaślubiona Andrzejowi Pruszyńskiemu h. Rawicz, panu na Pustomytach, zmarła w 1927.

3) WŁODZIMIERZ, ksiądz Rzymsko Kat., proboszcz w Żelaznej Wodzie pod Lwowem,

4) STANISŁAW, ur. por. rez. 6 pułku Strzelców konnych, właściciel dóbr Pieniaki, zaślubił 22.VI 1931 Marję ks. Jabłonowską h. Prus III, córkę ks. Stanisława na Bursztynie i Marji z Minejków h. Gozdawa.

Dzieci:

a) JADWIGA, ur. w 1932,

b) TADEUSZ, ur. w 1934,

5) LUDOMIR, ur. 1899, właściciel dóbr Bródek ppor. rez. 6 Pułku Ułanów

6) JADWIGA, ur. w 1901. właścicielka dóbr Założce,

7) JAN, ur. 1904 r., właściciel dobr Okno, ppor rez. 6 Pułku Ułanów, kleryk seminarjum duchownego we Lwowie.

8) ANNA, ur. 1905, właścicielka dóbr Drohijczówka, zaślubiona w r. 1934 Kazimierzowi Wielowieyskiemu h. Półkozic.

VII. JÓZEF EMANUEL, ur. w Oknie 1861 — właściciel dóbr Czahrów, prezes Rady powiatowej w Rohatynie zaślubił 1923 Zofję z Burczak Abramowiczów h. własnego, córkę Leona i Anny z Chojeckich h. Lubicz.

Dzieci:

1) JÓZEF MAURYCY, ur. w Czahrowie 1924,

2) KRYSTYNA, ur. w Czahrowie 1926.

VIII. MARJA, ur. w Oknie 1863 — zaślubiona w Oknie Janowi Wielowieyskiemu h. Półkozic, właścicielowi dóbr Olejowa.

B. ZYGMUNT, drugi syn Udalryka Mikołaja i Dzierzkowskiej ur. w 1823 — właściciel dóbr Iwanówka, uczestnik powstania 1863 — zaślubił Aurelję z Komarów h. Korczak.

Dzieci:

I. ZBIGNIEW, ur. 1850 zaślubił Celestynę z Biberstein-Zawadzkich h. Rogala, córkę Marcina i Celestyny Adolfiny z Mintowtów Czyżów h. Godziemba.

Dzieci:

1) HELENA, ur. za Franciszkiem Mysłowskim h. Rawicz c. k. szambelanem, zmarła w 1906 roku.

2) STEFAN, ur. 1870, zaślubił 1-o voto Stefanję z Tyszkowskich h. Sas, 2-o voto Zofję z Węckowskich.

Syn: ZBIGNIEW, ur. podchorąży marynarki wojennej.

3) MARCIN, ur. w 1877, właściciel dóbr Kunarów, zaślubił Kazimierę z Theodorowiczów h. Magnonimus, zmarł w 1923.

Córki:

a) IZABELLA, zaślubiona Tadeuszowi Loretowi.

b) IRENA.

4. MICHAŁ ur. 1880, ppułk. 22 pułku Ułanów, Kawaler Virtuti Militari, zmarł 1932.

II. ZYGMUNT, ur. 1852, zaślubił Krystynę z Kaczkowskich h. Nałęcz.

Córki:

1) KAZIMIERA,

2) MARJA,

3) ZOFJA,

4) JANINA,

III. LUDWIK ur. właściciel dóbr Harodyszcze i Celejów, zaślubił w 1902 Florentynę

hr. Dzieduszycką h. Sas (1-o voto za Romanem ks. Czartoryskim) córkę hr. Tytusa na Jabłonowie i Izabelli z hr. Dzieduszyckich, zmarł 1910 roku.

IV. BOGUSŁAW, ur. właściciel dóbr Horodyszcze, zaślubił Stefanję z Janickich h. Rogala, córkę Tadeusza i Marji z Dzierżykraj Morawskich h. Nałęcz, zmarł 1922 roku.

C. BOLESŁAW, Trzeci syn Udalryka Mikołaja i Dzierżkowskiej, ur. w Oknie 1831, właściciel dóbr Kurów, zaślubił w roku 1867 Matyldę z Malczewskich h. Tarnawa, córkę Juljusza, kpt. 4 pułku piech. Królestwa Polskiego i Marceliny z Duniewiczów h. Doliwa, zmarł we Lwowie w 1909.

Dzieci:

I. SZCZĘSNY, ur. 1868 r. kawaler honorowy Maltański, b. Radca Dworu Austryjackiego i c. k. szambelan, zaślubił w Wiedniu w 1901 Malwinę z hr. Giorgie-Bonde, damę Krzyża gwiaździstego c. k. damę Dworu w Wiedniu, właścicielkę, dóbr Bórakówka, córkę hr. Marisza i Marji z br. Romaszkanów.

Dzieci:

1) JADWIGA, ur. w Wiedniu w 1902,

2) TADEUSZ, ur. we Lwowie 1906, Mg. filozofji i prawa,

3) STANISŁAWA, ur. w 1910.

II. HELENA, ur. w 1869, zaślubiona Marjanowi Strzemboszowi h. Jastrzębiec

III. MIKOŁAJ, ur. w 1875, właściciel dóbr Kurów,

IV. STEFAN, pułk. i b. dowódca 6 pułku Ułanów Kaniowskich, kawaler honorowy Maltański, właściciel dóbr Kornie.



Z PIECZECI CHEBDY
KASZT. KRUSZW. 1306 r.

**SUWERENNY ZAKON JEROZOLIMSKI ŚW. JANA (Maltański)**

RADA ZAKONU zatwierdziła na stanowiskach przedstawicieli przy Radzie poszczególnych Wielkich Prioratów: komandora Pietro Macchi (W. Pr. Rzymski), kawalera Alessandro da Porto (W. Pr. Lombardzko-Wenecki) i kawalera Carlo Maresca (W.Pr.Neapolitańsko-Sycylijski) oraz zamianowała kawalera Alexandra Menghin przedstawicielem W. Prioratu Czesko-Austrjackiego.

GODNOŚĆ BAILI W. Krzyża honorowego i dewocyjnego nadana została: J. Em. Kardynałowi Alessio Ascalesi tyt. di S. Calisto (15. I. 1935) oraz dokonana motu proprio promocja na tę godność kawalera Alfonso Falco de la Gandera, margr. di Castel Rodrigo (15. II. 1935 r.).

Na Seduta Consiliare z 15. II. br. nadano krzyż kawalerski honorowo-dewocyjny siedmiu osobom, z tego 2 in gremio religionis, krzyż magistralny jednej osobie, krzyże zaś donatów I i II klasy — jedenastu osobom. Na poprzedniem posiedzeniu Rady Suwerennej nadano krzyż donatów pięciu osobom, a krzyż magistralny — siedmiu.

**RYCERSKI ZAKON JEROZ. GROBU ŚW.**

NOMINACJE: Przez J. Exc. Patryarchę Jerozolimskiego Barlassina, Administatora Zakonu kawalerem mianowany został ks. Wojciech Sołtysiak (Polska); «Riv. Arald.» w lutowym zeszycie przynosi wiadomość o mianowaniu kawalerem W. Krzyża: J. Kr. Wys. Felixa Marji ks. Luxemburskiego, komandorami: pp. Gino Baldi, Carlo Lefebvre, Wilhelma Schaul, Francesco Jodice, hr. Jana Franciszka de Colnet d'Huart, Leopolda Trunkhan, Mons. Jerzego Marję Audollent, bpa w Blois i Józefa Gottlieb Müllera. Ponadto nastąpiły nominacje na Damy I kl.: J. Kr. W. W. Księżnej Luksemburgskiej, księżnej Marji Salm-Reifferscheidt a II i III kl. pań Marji Teresy Baldi i Licji Bongiorno Negri.

**RYCERSKI I SZPITALNICZY ZAKON ŚW. ŁAZARZA**

NOMINACJE: J. Kr. Wys. książe Franciszek de Bourbon, Generalny Namiestnik W. M., na przedłożenie Referendarza Zakonu w Italji w porozumieniu z J. Exc. księciem Gian-Giacomo Boghese, Wielkim Przeorem w Italji Jerozolimsk. Zakonu Św. Łazarza, zamicnował margrabiego Adriana Colocci-Vespucci, dr. praw i prof uniwersytetu, prezesa Collegio Araldico (Istituto Araldico Romano), kawalera sprawiedliwości (de justice) Zakonu, Heroldmistrzem (juge d'armes), Wielkiego Prioratu Italskiego tegoż Zakonu.

Na zasadzie ordynansów magistralnych J. Exc. kiąże (duc) Philibert de Clermont-Tonnerre, został uznany w charakterze dziedzicznego kawalera wielkiego krzyża (chevalier grand-croix héréditaire). Książe jest głową rodu de Clermont, z którego pochodził jeden z Wielkich Mistrzów Zakonu Św. Łazarza, mianowicie vice-admirał Aimard de Clermont de Chastes (1593-1603).

«La Vie Chevaleresque» w n-rze 8-mym z 1935 r. przynosi ilustrowany doskonałemi zdjęciami fotograficznemi, dokonanemi w kaplicy zakonnej w Paryżu, opis uroczystego przyjęcia na kawalera Zakonu oraz pasowania rycerskiego, udzielonego przez J.Kr.W. ks. Franciszka de Bourbon, Namiestnika W.M.Z.S.L. baronowi Janowi Empain (Belgja), w obecności delegatów magistralnych, kawalerów Ch. Otzenberger-Detaille i Pawła Bertrand, oraz delegacji kawalerów S. L. księcia de Polignac, hrabiego de Jacquelot du Boisrouvray, hrabiego de Jouffroy d'Alban, barona Stalins (Belgja) kawalera Dumont de Chassard (Belgja), markiza de Portofax de Oria (Hiszpanja) itd. Uroczystość odbyła się podług tradycyjnego, od średniowiecza zachowanego, ceremonjalu.

**RYCERSKI ZAKON N. P. MARJI BETLEEMSKIEJ**

NOMINACJE. J. Exc. Mons. Eftimios, Arcybiskup Forzulu, Zahle i Beccaa, Wielki Mistrz pro tempore Zakonu, zamianował kawalerem Wielkiego Krzyża i Komandorem dziedzicznym sprawiedliwości (di giustizia) pp.: Stefana Perny barona de Vauteleret i Józefa hrabiego Volpi di Missurata, ministra i senatora królestwa Italji. Damą I kl. sprawiedliwości, margrabinę Sylvię Collocci-Vespucci, komandorem zaś — p. Ludwika di Tocco. Komandorem dziedzicznym di grazia mianowany został dr. Alfons Jędrzejewski (Polska), p. Giuseppe Gaspari (Italia), p. Michel Devalle (Francja) i in.

Jak nam donoszą pojektowana jast reforma statutu zasadniczego, w myśl której dopuszczeniby zostali do organizacji również chrześcijanie wyznań nie-katolickich.*

## ZAKONY I ORDERY ŚWIĘTEGO JERZEGO

Święty Jerzy — był i jest zawsze patronem rycerstwa, patronem walczących, bohaterem, zwycięzcą smoków i potworów — semper invictus. Ńic dziwnego że po wszystkie czasy rycerstwo obierało go patronem swoich związków, kiążęta jego imieniem nazywali odznaczenia za waleczność. W ciągu wieków zaistniały i znane są następujące zakonno-orderowe instytucje pod wezwaniem św. Jerzego:

IMPERJUM BIZANTYJSKIE — najdawniejszy zakon rycerski, t. zw. Konstantyński, powołany do życia przez cesarza Konstantyna, wznowiony przez cesarza Izaaka Anioła Komnena (stąd nazwa «Anielski» tego zakonu) — 1195 r. W. Mistrzostwo jest dziedziczne w domu królewskim Burbońsko-Neapolitańskim, obecnie ks. Kalabrji jest W.Mistrzem. Koburgowie bułgarscy, przez Burbonów Parmeńskich, zachowują krzyż św. Jerzego jako odznaczenie dynastyczne.

HISZPANJA — Zakon św. Jerzego de Alfama, założony w 1201 r., połączony w 1599 r. z rycerskim zakonem de Montesa, przez anti-papieża Benedykta XIII-go.

*) Ze zdziwieniem notujemy tę wiadomość, podobnie jak każdy objaw dopuszczania nie katolików do organizacji zakonno-rycerskich, co—jak wiadomo—praktykowane jest, w drodze wyjątków coprawda, przez wszystkie niemal zakony, nie wyłączając Malty, Grobu św., Lazarystów i in. Widzimy w tem grube naruszenie tradycji. Conajwyżej — zdaniem naszem — niekatolikom mogłyby być nadawane «krzyże zasługi» tych zakonów. Zakon S. Łazarza posiada kategorję «członków afiljowanych» do których należeć mogą nie-katolicy, ale przyjmowanie ich w charakterze zwykłych członków-rycerzy zdawałoby się zupełnie niedopuszczalną rzeczą.

AUSTRJA-KARYNTJA — Zakon św. Jerzego Austrjacko-Karyncki założony przez Rudolfa z Habsburga w 1290 r., wznowiony w 1468 przez cesarza Fryderyka III-go dla obrony przeciwko heretykom.

FRANCJA — Zakon rycerski, założony przez Filiberta de Miolans w 1399 r. obecnie zwany «burgundzkim».

GENUA — Niektórzy historycy wymieniają genueński zakon p. wezw. tego świętego, założony jakoby przez cesarza Fryderyka III-go w 1472 r. W rzeczywistości osobno nie istniał, identyczny jest z poprzednim.

RZYM — Zakon pod tą nazwą został założony przez papieża Aleksandra VI (Borgia), 1498 r. ale wkrótce wygasł.

RAVENNA — Założony w 1535 r. przez papieża Pawła III dla obrony przeciwko korsarzom (krzyż czerwony, 8-kątny, ze złotą koroną nad nim).

ROSJA — Order św. Jerzego założony przez Katarzynę II w 1769 r.

ANGLJA — Order św. Jerzego założony przez Jerzego III w 1818 r.

DWIE SYCYLJE — Order «San Giorgio della riunione» założ. przez Ferdynanda IV w 1819 r. Skasowany w 1829 r.

BAWARJA — Zakon (order) rycerski założony przez elektora bawarskiego Karola-Alberta, który następnie został cesarzem, jako Karol VII, w 1729 r., zreorganizowany w 1778 r.

LUCCA — Order wojskowy nadawany za zasługi wojskowe, założony w 1733 r. (Statut zawierał postanowienie, że ktokolwiek prosił o udzielenie tego orderu, nie mógł go już nigdy otrzymać).

HANNOWER — Order wojskowy tej nazwy założony przez Ernesta I-go w 1839 r.

UKRAINA — Rycerski order pod wezwaniem św. Jerzego założony został w 1918 r.

# KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA

«KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dn. 23 marca 1935», Warszawa, 1935, (Wydawnictwo księgarni Szyllinga). Uchwalenie nowej konstytucji przekreśla poprzednią Konstytucję, z dn. 21 marca 1921 r., a zarazem sławetny jej artykuł 96-ty, który m.in. głosił: «Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych». Na ubogim ugorze szlacheckiego prawoznawstwa w Polsce jest to ewenementem pierwszorzędnym. Przestaje istnieć ab-

surdalne twierdzenie o nieuznawaniu «żadnych herbów» przez Rzeczpospolitą, która królewskiego, ukoronowanego, Orła Białego ze słuszną dumą nosi w swoim własnym herbie, pozostaniej ednak pomnik demagogji i schlebiającej tłumowi głupoty. Jakie konsekwencje prawne wynikają z pominięcia 96-go artykułu w nowej Konstytucji? Na to pytanie postaramy się dać odpowiedź fachową w jednym z najbliższych zeszytów «Herolda».

Dr. JULJUSZ SAS-WISŁOCKI — «WIZJA WIELKIEJ POLSKI», (Fragmenty ustrojowe), Warszawa 1934. Broszura ta, pochodząca z pod pióra publicysty i ideologa Obozu Narodowo Radykalnego, treścią swoją nie wchodzi bezpośrednio w zakres zainteresowań «Herolda», zwraca jednak naszą uwagę tem, że została przez Autora nazwana «Chrestomatją Narodową w zakresie zagadnień ustrojowych» i że — jako taka — zawiera rozdział p. t. «Monarchja Narodowa» (str. 23-28), w którym poruszona została sprawa legitymizmu polskiego i wyboru dynastj. Musimy zaoponować przeciwko twierdzeniu autora, że «legitymizm polski nie istnieje». Nie istnieje—jako siła posiadająca znaczenie w polityce czynnej, na to zgoda, ale potencjalnie—legitymizm ten, od dnia uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, potwierdzonej w tym przedmiocie Konstytucją Księstwa Warszawskiego, istnieje i uczynienie zeń wartości aktywnej i aktualnej, jest tylko kwestją zgrupowania dokoła sztandaru polskiego legitymizmu przekonanych i czynnych wyznawców. Już to jedno, że bez legitymizmu wybór dynastji staje się sprawą do rozstrzygnięcia więcej niż trudną, powinien by nas skłonić do rzetelnej rewizji tych możliwości legimistycznych, jakie nam daje testament Konstytucji Trzeciego Maja. Zgadzamy się na to wszyscy, że bardzo dobrymi królami Europy współczesnej są królowie: Jerzy, angielski i irlandzki, oraz Leopold belgijski, jak nie mniej car Borys oraz jego poprzednik car Ferdynand bułgarski. Wszyscy oni należą do domu Sasko-Koburgsko-Gotajskiego, stanowiącego gałąź Ernestyńskiej linji domu Saskiego, którego linja Albertyńska zasiadła na tronach saskim i polskim. Jeżeli ta najlepsza w Europie krew Wettynów, z której i dawny Dom Francuski pochodzi, dawała i daje Europie tylu znakomitych panujących, to czemuż miałaby być gorszą dla Polski, z którą złączona jest węzłami krwi Jagiellonów i Piastów?

Że Autor «Wizji Wielkiej Polski» sam do legitymizmu tęskni i konieczność jego uznaje, widać ze słów jego: «dynastja musi być otoczona od samego swego początku nimbem dynastycznego pochodzenia, musi personifikować w sobie całą historję Narodu Polskiego, od jego kolebki, aż do dziejów jego upadku i odrodzenia». Jeszcze bardziej przebija to uznanie z usiłowania Autora narzucenia czytelnikowi wrażenia, że taka «dynastja» już istnieje: «W braku potomków Bolesława Chrobrego, pozostaje jedynie d y n a s t j a spowinowacona z Piastami i Andegawenami, spokrewniona z Jagiellonami, spowinowacona z Batorymi i Wazami, spokrewniona z Poniatowskimi. Jest to, jak łatwo wnioskować, d y n a s t j a  k s i ą ż ą t  C z a r t o r y s k i c h». Pomijając sprawę pochodzenia tego znakomitego rodu i mogące się nasuwać historyczno-genealogiczne trudności, i nie ujmując w niczem pięknym historycznym tradycjom x. x. Czartoryskich, sam fakt spokrewnienia ich z licznemi rodzinami polskiej arystokracji bardzo przemawia przeciwko takiemu rozstrzygnięciu sprawy wyboru panującej dynastji. Wprowadzenie w życie takiego rozstrzgnięcia pociągnęłoby za sobą niewątpliwie próby wzniesienia się tych, z Domem Królewskim spokrewnionych, rodzin i stwarzałoby w każdym razie dla Króla niepożądane trudności, wprowadzając do jego otoczenia pierwiastki nepotyzmu, polityki familijnej itp. Majestat Królewski na tronie polskim wskrzeszony by został nie poto, aby w jego promieniach miały się wygrzewać cieplarniane kwiaty, lub do sztucznego, nikomu nie potrzebnego, życia odświeżać szacowne muzealne zabytki. Monarcha polski będzie oczywiście potrzebował ludzi do współpracy i znajdzie ich niewątpliwie pośród najdzielnieszych i najzdolniejszych swoich poddanych. Niema jednak żadnej racji, aby przesądzać niejako z góry wybór tych współpracowników ze środowiska t. zw. «arystokracji polskiej», której — poza nielicznymi wyjątkami — wartość społeczna i państwowotwórcza jest niestety dość problematyczna. O «arystokracji polskiej», jeżeli za takową uważać jak to jest, niesłusznie zresztą, przyjęte utytułowane polskie rodziny szlacheckie, trudno myśleć i mówić inaczej, jak samą jej nazwę ujmując w cudzysłów, bo bez tego gorsetu zbyt wiotko się przedstawia. Jesteśmy przekonani, że jeżeli kiedykolwiek powstanie w Polsce monar-

chja, to będzie musiała się oprzeć o mocny, trwały, zdrowy stan szlachecko-rycerski, i w tym celu wytworzy nową, prawdziwą arystokrację. W skład tej nowej, rzeczywistej arystokracji napewno wejdzie dużo ludzi i rodzin ze starej karmazynowej szlachty, a nawet utytułowanej «arystokracji», ale rozpocząć trzeba będzie od... miotły. Od Tronu będzie musiało przyjść ustalenie sprawdzianów podług których miotła ta w ruch puszczona zostanie, tak co do ludzi, jak co do tytułów. Trzeba będzie ustalić które tytuły mają się ostać, jako chlubna pamiątka wielowiekowej przeszłości i wielkich wobec polskiego państwa zasług, a które niepowrotnie zgasnąć w blasku Korony.

*L. Gr.*

GŁOS MONARCHISTY. (Marzec-kwiecień 1935.) Na zeszyt ten składają się dwa artykuły redakcyjne: «Kto rządzi» i «Ortodoksja publicystyki politycznej», następnie artykuł p. Kz. Wz. p. t. «Dom towarowy», z wielką słusznością piętnujący akcję rozkładania polskości w Polsce, przy pomocy przerabiania «Goldbergów» na «Góreckich», «Citronów» na «Bilewiczów» itd. i streszczający broszurę p. Kazimierza Snopka — « Zmienianie Nazwisk », która zawiera wykaz podług «Monitora», nazwisk polskich (w tej liczbie sporo szlacheckich) przywłaszczonych przez żydów; dalej p. Sk. snuje rozważania na temat «Rozumna pokojowość Monarchji narodowych », następuje zestawienie głosów obcych o Polsce, z przed lat dwustu i teraz, pod ogólnym tytułem « Zachód o Polsce przedrozbiorowej i dzisiejszej»; o Bolesławie Chrobrym» jako twórcy organizacji politycznej narodu polskiego pisze p. Jerzy Łada-W., kończą wreszcie numer «Listy od czytelników», oraz polemika p. t. « Tygodnik Ilustrowany nie szanuje swoich czytelników». Na ostatniej stronie: « Co czytać należy ». Prenumerata roczna «Głosu Monarchisty» wynosi zł. 4.—, Konto PKO. 63.673; adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 17.

« FAMILIE, SIPPE, VOLK », Berlin, 1935, rok I, zeszyty 1 i 2. Nowy dwumiesięcznik powstałego w roku ubiegłym «Reichsverein für Sippenforschung und Wappenkunde», zaczyna swą publikację od słów Goethego, wypisanych na czele pierwszej strony pierwszego zeszytu: «Die Ehe ist der Anfang und der Gipfel aller Kultur» (Małżeństwo jest początkiem i szczytem wszelkiej kultury). W bardzo przystępnej, obliczonej jak widać na szeroką popularność, formie—ale też niemniej w dobrem ujęciu tematu, artykuł wstępny dra. A. Gercke przynosi uzasadnienie potrzeby i wskazanie zadań rodzinoznawstwa. W obu zeszytach znajdujemy wywody przodków z czterech pokoleń po mieczu i kądzieli (16-stki) kierowników współczesnych Niemiec dra. Wilhelma Fricka, ministra spraw wewn. i dra. Rudolfa Hessa, ministra, zastępcy Führera. Wydawnictwo to zapoczątkowuje t. zw. « Wappenrolle » (Herbarz) RSW., do którego wciągane zostają wszystkie herby zarejestrowane w RSW. przez osoby pragnące posiadać prawidłowo uformowany herb, nie naruszający praw osób trzecich a mogący podlegać prawnej ochronie. O tej «Wappenrolle» wspominaliśmy w styczniowym zeszycie «Herolda». W dwóch zeszytach omawianego wydawnictwa opublikowano już 24 herby, w poprawnych, z dużą znajomością sztuki heraldycznej wykonanych, jednobarwnych rysunkach. Koszta zarejestrowania herbu wynoszą RM. 40.—, dyplom herbowy sporządzony w cenie od 60 do 110 RM. (około 180-200 zł.). Pozatem każdy zeszyt zapełniają artykuły z zakresu bieżących zagadnień heraldycznych i rodzinnych, kronika partyjnych i państwowych zarządzeń, mających na celu chronę rodziny, omówienie książek i czasopism i t. p. Czasopismo jest ilustrowane, na ładnym papierze, sprawia wrażenie wysoce kulturalne, żywe, nowoczesne.

«UNSERE AHNEN», Wiedeń, 1935, rok I, zeszyt 1. Nowe czasopismo stanowiące organ towarzystwa genealogicznego (« Gesellsczaft für Ahnenkunde »). Artykuły o potrzebie badania dziejów przodków własnych, o nowoczesnej eugenice, (przez prof. Wagner-Jauregg), wykaz metryk kościelnych parafji Schweiggers w Dolnej Austrji, wykaz osób luźne w aktach występujących, przydatny przy poszukiwaniach genealogicznych, gdy materjały metrykalne zostały wyczerpane i dalsze badania stają na «martwym punkcie», komunikaty, zapytania i odpowiedzi, omówienie czasopism. Witamy to nowe wydawnictwo, które niewątpliwie zdoła się okazać potrzebnem i pożytecznem.


Redaktor naczelny
*Ludgard hr. Grocholski*

Komitet Redakcyjny;
*L. Grocholski. J. A. Sierzputowski. St. Twardowski*

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**